Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 243

Kraków, niedziela 19 października 1930

Należytość pocztową opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji: 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
[illegible] 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

7 WYBORCY I WYBORCZYNIE W MIEŚCIE KRAKOWIE! 7

W niedzielę dnia 16 listopada przy wyborach do Sejmu, głosujcie na listę Nr. 7, na której czołowymi kandydatami są:

Marszałek DASZYŃSKI i wicemarszałek ŻUŁAWSKI

Nieważne deklaracje

We wszystkich urzędach i instytucjach rządowych naczelnicy zmuszają urzędników i urzędniczki do podpisania deklaracyj, że zobowiązują się przy wyborach do Sejmu i Senatu głosować na BB.

Tego rodzaju presja wyborcza jest ustawą zakazana i, kto się jej dopuszcza, odpokutuje za to w drodze karno-sądowej.

Ale podpisy na tych deklaracjach nie mają żadnego wiążącego znaczenia i zwracamy uwagę, że ani prawnie ani moralnie do niczego nie obowiązują.

WYBORY SĄ TAJNE.

Ogół urzędników i urzędniczek niechaj wie, że **każdy wyborca może podpisywać jakiekolwiek deklaracje, a potem przy wyborach głosować wedle swego sumienia.**

Nic mu się za to stać nie może.

Deklaracja — to nieważny świstek papieru.

Śmiało podpisujcie przełożonym deklaracje dla BB i nic sobie z tego nie róbcie.

A w dniu wyborów w lokalach głosowania bez najmniejszej obawy **wkładajcie do kopert kartki z numerem 7 i te oddajcie do urny.** Nic się wam za to nie stanie, bo nikomu nie wolno zajrzeć do koperty i zbadać, jak kto głosował. Pamiętajcie: wybory są tajne.

Bez obawy i bez skrupułu możecie tak postąpić!

Za cztery tygodnie

Od dzisiejszej niedzieli za cztery tygodnie odbędą się wybory do Sejmu. Jeszcze żadne wybory, a mieliśmy dotychczas trzy: 1919, 1922 i 1928 nie stały ani pod takim znakiem niepewności ani nie odbywały się w takich warunkach co obecne. Wedle naszej konstytucji i ordynacji wyborczej wpływ władz administracyjnych na kampanję wyborczą jest minimalny i tak też w głównych zarysach przy poprzednich wyborach było. Obecne wybory natomiast stoją całkowicie pod znakiem czynnego wmięszania się władz tych do wyborów w ich stadjum przygotowawczem, a co dopiero będzie przy samym akcie wyborczym?

Rząd ma tylko jeden cel na oku, cel zupełnie przeciwny duchowi wyborów i intencji ogromnej większości wyborców, mianowicie uzyskanie za każdą cenę większości. Taki cel ma zresztą każdy rząd w każdym kraju, ale u nas rząd nie dlatego chce mieć większość w Sejmie, aby wedle ustawy podzielić się z nim kompetencjami, lecz na to, aby mu wszystkie kompetencje odebrać i to pod legalną formą: Sejm sam ich się wyrzeknie.

A jakiemi drogami rząd do tego celu zmierza, nie potrzeba po znanych i przygotowujących się jeszcze zajściach przypominać. Pracuje się równocześnie i równolegle na dwóch frontach: wewnętrznym i zewnętrznym. Na pierwszym organizuje się przy czynnym współudziale władz państwowych klub — stronnictwem tego nazwać nie można — który ma aprobować wszystko, co rząd w zakresie ograniczenia praw Sejmu uzna za potrzebne; na drugim usiłuje się wnieść zamięszanie — nazywa się to dywersją — w szeregi opozycji, aby złamać jej spoistość, przygotować grunt pod rozłamy, przeciągnąć słabych i kupić niesumiennych.

Czy trzeba specjalnie wskazywać, że te właśnie wybory nie są zwykłemi wyborami, jakie ustawa co 5 lat przewiduje? Wszak każdy zdaje sobie sprawę, że są one dalszym ciągiem walki toczonej trzeci już rok na odcinku sejmowym, walki obecnie toczonej w innych formach i innemi środkami. W poprzednim Sejmie walka toczyła się o budżet, o kontrolę, o prawo Sejmu do zabrania głosu — dziś walka toczy się o zasadnicze pytanie: demokracja czy dyktatura. Każdy zdaje sobie sprawę, a sanacja wcale się tego nie zapiera, że zwycięstwo rządu oznacza ugruntowanie jej władzy choćby w legalnej drodze: przez taką zmianę konstytucji, która przekreśliłaby naczelną zasadę demokracji, że wszelka władza wychodzi od narodu. Już przed zwycięstwem mówi się wyraźnie, jak się je wyzyska: zmiana ustroju w tym kierunku, aby jeden człowiek decydował o wszystkiem, pewny aprobaty ze strony większości, która jemu zawdzięcza swe istnienie.

Co tu się zapierać, że obecna walka wyborcza jest, jak już na samym jej początku powiedzieliśmy, plebiscytem między dwoma czynnikami, z których jeden ma prawo do władzy, drugi zaś chciałby ją zagarnąć: między narodem a Józefem Piłsudskim? Z „wodza narodu", którym go okrzyczeli ci, którzy pod jego patronatem porobili karjery, ma się stać ulegalizowany dyktator nad narodem. I dotychczas mieliśmy dyktaturę, ale przywłaszczoną, nie opierającą się na większości, przeciwnie — gnębiącą środkami dyktatorskiemi tę większość. Teraz ma być porządek rzeczy odwrócony: mniejszość ma się stać większością, aby wobec zagranicy — o opinję kraju nie dbają — mieć kryte plecy, móc powoływać się na „konstytucyjne porządki", przypieczętowane głosowaniem.

Nie 130 mandatów jak przy poprzednich wyborach chce zdobyć sanacja; nie zadowala się nawet większością 223 : 444, lecz koniecznie jej potrzeba 300 posłów, koniecznie musi mieć większość kwalifikowaną, aby móc zrobić konstytucję zapewniającą jej rządzenie na długie lata. W poprzednim Sejmie, gdzie można było zmianę łatwiej przeprowadzić i gdzie też była chęć po temu, sanacja krętemi drogami uniemożliwiła dokonanie zmiany z tej racji, ponieważ wiedziała, że nie może ona wypaść po jej myśli. Teraz, tak jest pewną, może iść na całego — zaczęła przecież od „czystki" w tej instytucji, która przy takiej czy innej konstytucji istnieć może: od kontroli, bo ta przecież zależną jest nietyle od litery prawa, ile od ludzi, którzy ją mają wykonywać. Co za szerokiego giestu można się spodziewać, gdy sanacja będzie mogła rządzić bez kontroli! Wydanie przeszło pół miljarda w r. 1927 będzie drobnostką wobec tego, co ona teraz zrobiłaby, a skąd wziąć wobec pustych kas? O, znalazłaby się ochotna większość do uchwalenia nowych podatków, do ograniczenia a może zniesienia zasiłków dla bezrobotnych, dla krycia rządu przy wyciskaniu z ludności ostatniego grosza

kto nie chce, aby **Polska spadła do roli Włoch czy Hiszpanji, ten w pozostałych jeszcze 4 tygodniach czynnie przyłoży rękę, aby w dniu 16 listopada zwyciężyła lista wolności i demokracji: lista nr. 7.**

Nasza droga

Nikt bodaj w całej Polsce — z wyjątkiem p. Wacława Sieroszewskiego — nie uwierzył w to, jakoby **Polska Partja Socjalistyczna** postanowiła w swej walce przeciwko „pomajowemu" systemowi rządzenia sięgnąć do broni **teroru politycznego** na wzór lat 1905—1908. Odnośna wersja niektórych „zacnych", a zgoła nieprawdopodobnych gdzieindziej w Europie, dziennikarzy „sanacyjnych" — została wcale rychło poniechana, i nie wracanoby już do niej, gdyby nie „odezwy" częstochowskich „organizacyj", podlegających wpływom bezpośrednim miejscowej „defensywy".

Na plan pierwszy wystąpiła **wersja nowa**. Oto kierownictwo **Polskiej Partji Socjalistycznej** miało ponoć utracić wpływ na „doły" partyjne; artykuły **„Robotnika", „Naprzodu", „Dziennika Ludowego", „Gazety Robotniczej"** wytworzyły — widzicie — „atmosferę", w której „lęgną się myśli zbrodnicze"; my — kierownictwo **Polskiej Partji Socjalistycznej** — włożyliśmy „bombę w ręce szaleńca", z **nami** będzie — w razie czego — „krótka rozprawa", my jesteśmy, jako owi, co uzbrajali „moralnie" **Niewiadomskiego** i t. d., i t. p. z właściwem uzupełnieniem wyzwisk, obelg, „hańbowań".

Cała ta „gra" — pozornie zawikłana i „sprytna" — posiada jeden poważny feler: **jest rozpaczliwie mało inteligentna.** Przedewszystkiem, jeżeli chodzi o t. zw. podszczuwanie do krwi rozlewu, — moglibyśmy bez trudu cytować nieskończoną liczbę urywków z prasy codziennej, tygodniowej, miesięcznej obozu „sanacyjnego", **urywków, nawołujących do gwałtu, do mordu,** — wykazujących „jasno, jak na dłoni", że **niema przed Polską innej drogi, jeno wojna domowa.** Wasza kuźnica — mili panowie — wykuwała „atmosferę" wzajemnej **walki fizycznej; nie z naszych szeregów wychodzili „niewykryci sprawcy"** napadów na takie czy inne jednostki; nie my groziliśmy „krwią" przy każdej sposobności każdemu przeciwnikowi. My — odwrotnie —, oskarżani **przez Was** ustawicznie o „tchórzostwo" i „oportunizm", — nawoływaliśmy klasę robotniczą do trwania na szlaku legalnych, masowych form ruchu, — przywróciliśmy „aktualność" staremu hasłu socjalnych demokratów niemieckich z epoki **Bismarcka:**

„towarzysze, nie dajcie się sprowokować!..."

Dzisiaj przyznajemy: owszem! „atmosferę" **zdołaliście** panowie wytworzyć bardzo... swoistą, jak na dwunasty rok niepodległości polskiej i jak na dziesiątą rocznicę „cudu nad Wisłą". Wszak ówczesny premjer z ramienia ówczesnego Naczelnika Państwa „przebywa" w Brześciu, a wice-premjer — to Ignacy Daszyński. Nieprawdaż? „Atmosfera wspomnień" — cudowna! Tylko... **kto ją zrodził?...**

O samym „zamachu" na p. marsz. **Piłsudskiego** pomówimy w niedalekiej przyszłości na **jawnej** — mamy nadzieję — **rozprawie sądowej**; może nie „krótkiej", ale bądź co bądź **jawnej**. Jeżeli wierzyć paru pismom „sanacyjnym", — jeden z pp. prokuratorów oświadczył podobno, że **ewentualność prowokacji** jest „wykluczona". Być może... Zobaczymy... Zobaczymy... W Rosji, po rozpędzeniu II Dumy Państwowej i po aresztowaniu przywódców socjalno-demokratycznej frakcji parlamentarnej, oskarżonych o „spisek wojskowych" i o **„przygotowanie zamachu na cesarza",** — prokurator petersburskiego sądu okręgowego zapewniał prasę — w najlepszej z pewnością wierze —, że... „ewentualność prowokacji jest wykluczona"... Minęło dziesięć lat. Stanęły otworem archiwa ochrany. Ujawnione zostały wszelkie tajniki najbardziej nikczemnej, najbardziej bezczelnej i najbardziej najwnej zarazem **prowokacji** ze strony osoby, kryjącej się pod pseudonimem „S", a **rozstrzelanej** w marcu r. 1918. Więc poczekajmy...

* * *

Co do nas, — możemy oświadczyć: **Polska Partja Socjalistyczna** nie zmieni ani na jotę swojej polityki; wytknęliśmy sobie drogę zupełnie wyraźną: musimy **powstrzymać pochód faszyzmu**, który gotuje Polsce śmierć; musimy **odbudować demokrację**; musimy wytrwać do końca **na szańcach Konstytucji i Prawa.** Tamta strona zeszła już z drogi **prawdziwie legalnej**; my na niej pozostaliśmy. **Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu** — to **ostatnia szansa**, jaką **Socjalizm polski**, wierny Polsce, ofiarowuje Polsce w tak ciężkich dla niej dniach. Tak samo ofiarował jej siebie w r. 1920.

Bitwa, którą szykujemy, — to nie jest bomba; to jest **dzień 16 listopada**, dzień wyborów do nowego Sejmu. **Z tej drogi nas nie zepchniecie!**

Mieczysław Niedziałkowski.

Aresztowania, rewizje, szykany

W piątek 17 bm. aresztowany został w Dąbrowie b. poseł **Henryk Krzciuk (Piast)** i wywieziony samochodem w nieznanym kierunku. (P. Krzciuk był posłem z okręgu 45 Tarnów).

W piątek aresztowany został w Sierpcu na rozkaz prokuratora w Płocku inż. **Borkowski** z Warszawy, kandydat z listy Str. narodowego, pod zarzutem rozszerzania pism o treści antypaństwowej.

W **Wilnie** przeprowadzono rewizję i opieczętowano lokal bloku białorusko-ukraińskiego, przyczem aresztowano adwokata Feliksa **Petkiewicza**, działacza tego bloku.

SPRAWA TOW. KWAPIŃSKIEGO

Tow. Janowi Kwapińskiemu, znajdującemu się w więzieniu w Mysłowicach, doręczony został w dniu 15 października akt oskarżenia z 129 art. cz. I, p. 1 kodeksu karnego o rzekome nawoływanie zebranych na wiecu w Olkuszu, w dniu 1 grudnia r. ub. do zbrojnych wystąpień przeciwko rządowi. Przybyły z Warszawy obrońca tow. Kwapińskiego, adwokat tow. M. Rudziński otrzymał od prokuratora zezwolenie na widzenie się i odbył z uwięzionym b. posłem dłuższą konferencję. Sprawa **odbędzie się w dniu 27 bm. w sądzie okręgowym w Sosnowcu.** Przewodniczyć rozprawie będzie sędzia Klank, oskarżać najprawdopodobniej podprokurator Dąbrowski. Oprócz adw. Rudzińskiego, otrzymała pozwolenie na widzenie się również żona tow. Kwapińskiego. Tow. Kwapiński jest zupełnie zdrów i ze spokojem oczekuje dnia rozprawy sądowej.

Proroctwa sanacyjnej oślicy Balaama

W środę 15 bm. został w Warszawie skonfiskowany sanacyjny „Kurjer Poranny" za zamieszczenie, zniekształconego zresztą i zaopatrzonego jadowitemi komentarzami, tekstu uchwały CKWPPS w sprawie rzekomego „spisku". Konfiskata ta dowodzi oczywiście jak bardzo pewne czynniki drżą przed głosem naczelnego ciała naszej partji. Nawet złośliwie dobrane przez sanacyjnego pismaka cytaty wydają im się groźne, zdolne do zdjęcia bielma z oczu i tym co jeszcze czytają prasę sanacyjną. Nie byłoby w tem nic dziwnego. Charakterystyczne są tylko uwagi jakie na ten temat snuje sanacyjny świsteczek, onże sam „Kurjer Poranny".

Konfiskata pobudziła organ p. Ehrenberga do szeregu ciekawych wspomnień historycznych. Wspomina on różne dawniejsze swoje konfiskaty stwierdzając z lubością, że rządy które konfiskowały „Kurjer Poranny" **upadły wszystkie** w bardzo krótki czas po tych konfiskatach i szczególnie rozwodzi się nad ostatnią, mającą historyczne znaczenie, konfiskatą. W maju 1926 r. rząd Witosa skonfiskował „Kurjer Poranny" za artykuł Józefa Piłsudskiego, **w kilka dni potem** nastąpił znany pochód na Warszawę i, jak to się wówczas żartobliwie pisało, Józef Piłsudski **skonfiskował rząd Witosa.** „Kurjer Poranny" rozpamiętywa to wszystko z okazji skonfiskowania go obecnie **za uchwałę CKWPPS** i zamieszcza nawet fotograficzną odbitkę tego historycznego orzeczenia komisarza rządowego na miasto Warszawę, na mocy którego artykuł obecnego premjera uległ konfiskacie.

Czyżby „Kurjer Poranny" przypuszczał, że te dwie konfiskaty, ta z przed 4 lat i ta obecna **mogą mieć równoległe skutki?** Czyżby?! Różni bywają prorocy. Jedni prorokują świadomie zdając sobie sprawę z tego co mówią. Ci bardzo często się mylą. Są jednak i Balaamy co wziąwszy od króla moabitów pieniądze za prorokowanie mu zwycięstwa, ulegają wpływowi mądrzejszej od siebie oślicy i przepowiadają... coś wręcz odwrotnego niż zamierzali.

Czy „Kurjerowi Porannemu" przeznaczona jest w dziejach Polski rola oślicy Balaama? Na to pytanie odpowie przyszłość. W każdym razie jego historyczne refleksje są bardzo interesujące. Zdają się dawać do zrozumienia że istnieje jakiś mistyczny związek między konfiskowaniem „Kurjera Porannego", a upadkiem rządów nakazujących konfiskatę, ale zupełnie jasno i niemistycznie udawadniają, **że ołówek cenzorski jest słabą podporą „silnych rządów".**

Historja powtarza się czasami w sposób bardzo ironiczny. Oczywiście z faktu że przed 4 laty w ślad za konfiskatą „Kurjera Porannego" za artykuł p. Piłsudskiego, poszło objęcie władzy nad państwem przez skonfiskowanego autora, co w rezultacie doprowadziło ówczesnego premjera do kazamat brzeskich, niepodobna wnioskować, że skonfiskowanie go za uchwałę CKWPPS będzie miało analogiczne następstwa, niemniej dokonane przez sanacyjny organ zestawienie nie wygląda na błogosławieństwo pod adresem jego panów.

Z pewnością p. Ehrenberg zanadto sobie pochlebia jeśli sądzi że do jego organu przywiązane jest jakieś czarodziejskie zaklęcie gubiące tych, którzy śmią go konfiskować, ale fakta historyczne, które przytacza są jednak prawdziwe, są zupełnie realną „rzeczywistą rzeczywistością" opartą na głębokiej prawdzie, że rządy padają kiedy są słabe, a rząd **który się lęka papieru gazetowego,** widocznie nie grzeszy nadmiarem siły.

Sprawy partyjne

Stanisław Matera, zwany Guzy, został z partji wykluczony. **Komitet PPS w Tarnowie.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Różnego rodzaju dywersje

Jesteśmy pewni, że sanacja i jej organ wykonawczy: rząd nie wyczerpały jeszcze wszystkich środków, zapomocą których chcą „poprawić" swe szanse wyborcze. Co dotychczas w tym kierunku zrobiono, to dopiero początek, to dopiero pierwsze kroki dla wzbudzenia postrachu u jednych, zniechęcenia drugich przed zmierzeniem się z siłą, której odpowiedniej siły — mówimy o sile fizycznej — przeciwstawić nie można.

Trzy rodzaje dywersji zastosowano dotąd dla osłabienia ruchu opozycyjnego: aresztowania i rewizje, rozbijanie stronnictw, przelew krwi własnemi rękami i rękami zrozpaczonych stosunkami ludzi. Trzeba stwierdzić, że nigdy nie czytaliśmy i nie słyszeliśmy, aby gdziekolwiek — naturalnie nie mówi się o państwach rządzonych przez dyktaturę — po rozwiązaniu parlamentu aresztowano masowo b. posłów i to, jak u nas się dzieje, za „przestępstwa" albo sięgające kilku lat wstecz albo skonstruowane na podstawie kodeksu państwa zaborczego. Aresztowania odbyły się też w warunkach, o jakich nigdy nie słyszeliśmy: na zarządzenie ministra policji, w nocy, wśród tajemniczych okoliczności; aresztowanych pozbawiono właściwego więzienia i właściwego sędziego, traktuje się ich gorzej od już zasądzonych przestępców — trzy tygodnie musieli czekać na otrzymanie kilku najniezbędniejszych dla każdego człowieka rzeczy.

Drugi: akcja dywersyjna: rozbijanie stronnictw jest także specjalnym wynalazkiem sanacyjnym. Tu spekuluje się wyłącznie na najniższe instynkty ludzi: na chęć wzbogacenia się, na łapczywość na honory, wreszcie na obawę przed karą raczej przed siedzeniem bez i przed karą. Dla dysponujących pieniądzmi i aparatem wykonawczym nie jest trudno znaleść ludzi chętnych do skorzystania ze wszystkich udogodnień, jakie ta władza — prawnie i nieprawnie — dać może. A mimo to rezultat jest marny. Czy udało się rozbić jedno ze stronnictw centrolewu? Grupka rozbijaczy Stronnictwa chłopskiego została doszczętnie skompromitowana orzeczeniem głównej komisji wyborczej, która nie chciała jej „listy" wziąć pod rozwagę; dywersje przeciw „Piastowi" w Poznańskiem nie przyniosą sanacji wielkich zysków, gdyż na tamtejszym terenie pozycja jej z dywersantami czy bez nich była i jest słabą.

Trzeci rodzaj dywersji: przelew krwi łączy się z „odkrywaniem" spisków i zamachów i jest w tym spisie najboleśniejszy. Można być czyimś przeciwnikiem osobistym czy politycznym; można go w takim razie zwalczać, ale nie wolno zapominać w tej walce, że życie ludzkie jest najcenniejszą rzeczą społeczeństwa, że nikomu poza kompetentnemi czynnikami — niestety, istnieje u nas jeszcze kara śmierci — rozporządzać nim nie wolno. Przykład idzie z góry, na represje odpowiada się gwałtami, uczucia człowieka nie zawsze idą w parze z rozumem, nie zawsze biorą pod uwagę wagi całości w stosunku do poszczególnych wydarzeń, które dla nich są nieraz kwestjami pierwszej wagi, dla ogółu zaś są tylko epizodami bez stałych skutków.

Jest rzeczą znamienną, że wprowadzający te dywersje w czyn są tak pewni, że nikt ich nie pociągnie nawet do moralnej odpowiedzialności, że wcale się nie krępują w stosowaniu ich i wymyślaniu coraz nowych. Naturalnie liczą na to, że w razie zwycięstwa sanacji czyny ich zostaną odpowiednio wynagrodzone, w razie zaś przegranej mają kryte tyły: rozkaz przełożonego. Może to wystarcza dla ludzi, którzy w pełnieniu swych obowiązków nie znają innej woli, jak rozkaz, a którzy zapominają o przysiędze na obowiązujące ustawy; z pewnością jednak nie wystarczy dla ludzi, którzy moralność w życiu publicznem stawiają w jednym rzędzie z moralnością w życiu prywatnem. Jeżeli zasada: cel uświęca środki stała się kierowniczą w poczynaniach sanacji, to zaiste żałować tylko można tych ludzi, którzy środki te stosują dla celu ogółowi niezawistnego.

Aż tak źle z finansami państwa?

Wedle informacyj dotychczas niezaprzeczonych rząd ma zamiar „zwolnić" 75 milionów zł złożonych w Banku Polskim z pożyczki stabilizacyjnej 1927 r. jako stały i nienaruszalny fundusz na utrzymanie przeprowadzonej wówczas stabilizacji złotego. Jak wiadomo, stabilizacja ta po krachu złotego w lipcu 1925 dokonaną została w stosunku około 9 zł (zamiast 5.18) za dolara i dotychczas z odchyleniami w ciągu września się utrzymała.

Dekret o pożyczce stabilizacyjnej z 13 października 1927 przewiduje złożenie 75 miljonów rezerwy specjalnie na ten cel i właśnie jednem z głównych zadań „doradcy finansowego" było czuwanie nad nienaruszalnością tej rezerwy jako gwarancji stałości waluty. Nie była to, naszem zdaniem, żadna gwarancja, gdyż przedewszystkiem nad stałością waluty ma czuwać Bank Polski, powtóre 75 milionów w stosunku do obiegu banknotów nie jest nawet rachunkowo gwarancją. Ale ostatecznie ustawa — dekret zastępuje ustawę — tak postanawia i przez równo trzy lata przepis ten był skrupulatnie przestrzegany.

Teraz ma nastąpić zmiana. Formalnie niewiadomo, jak to ma stać się: czy znowu w drodze dekretu z mocą ustawy czy w drodze prostego rozporządzenia ministra skarbu. Jedno i drugie nie mogłoby stać się bez zgody p. Deweya, widocznie więc zgodę dał, jeżeli wieści o tej transakcji występują z taką pewnością.

Nie o formalności jednak chodzi — wiemy zresztą, że rząd sanacyjny nie krępuje się niemi zbytnio — a o rzecz samą. Informacje o zniesieniu funduszu stabilizacyjnego mówią wyraźniej, że ma się to stać z powodu stale pogarszającego się stanu wpływów skarbowych. Znaczy to, że minister skarbu widzi, że z bieżących dochodów nie wyciągnie zwyż trzymiljardowego budżetu i chciałby — jak w sferach przemysłowych to się nazywa — obok dochodów zużyć też substancję.

Już przy układaniu budżetu wyrażono wątpliwości, czy jest on realny. A było to przecież blisko 9 miesięcy wstecz, kiedy sytuacja gospodarcza dopiero zaczęła potęgować się do obecnego stanu katastrofalnego. Od początku roku budżetowego: 1 kwietnia każdy wykaz miesięczny wykazuje zmniejszenie się wpływów a utrzymanie się wydatków. Próbowano podnieść dochody przez podrożenie wyrobów monopolu spirytusowego z tym skutkiem, że konsumcja się zmniejszyła a z nią i dochody. Obecnie, jak pisma sanacyjne donoszą, istnieje zamiar cofnięcia podwyżek — czy to jednak uratuje skarb? Widocznie mało mają nadziei, kiedy się chwytają tak obosiecznego środka, jakim jest skonsumowanie ostatniej rezerwy. Mówimy ostatniej, gdyż w braku nadwyżek rezerw utworzyć a temmniej utrzymać nie można.

Takie są skutki „radosnej" twórczości sanacji. W ciężkiem położeniu znajduje się minister skarbu p. Matuszewski, na którym ciąży odpowiedzialność, podczas gdy inni ministrowie działają na własną rękę. Konflikt między p. Matuszewskim a p. Kwiatkowskim, o którym telegramy wczoraj doniosły, ma głębsze znaczenie: chodzi o utrzymanie zasady, że tylko minister skarbu ma prawo otwierać kredyty, podczas gdy chciano to prawo obejść zapomocą tak często obecnie praktykowanej metody wekslowej czy obligacyjnej. P. Kwiatkowski przed kilku miesiącami wszczął akcję „pomocy dla przemysłu" w formie dania większych zamówień. Już wtedy pytaliśmy, z jakich funduszów ma ta pomoc się odbywać. Skończyło się na tem, że rząd dawał zamówienia, pokrywając je obligami, które w dniu płatności okazały się bez pokrycia — przemysłowcy musieli je sami wykupywać.

To jest gospodarka finansowa, świadcząca o kompletnem bankructwie sanacji. I taki rząd chce, aby nad tą gospodarką nie było kontroli, aby mógł jeszcze hojniejszą dłonią wydawać pieniądze, mimo że na normalne potrzeby trzeba sięgnąć do ostatnich rezerw.

Hocki-klocki

JEŻELI WYJDĄ

Kiedyś wyjdą z więzienia w Brześciu nad Bugiem b. posłowie Lieberman, Witos, Putek, Bagiński, Dębski i wszyscy inni, którzy tam są uwięzieni.

Nawet, gdyby mieli zostać skazani na śmierć lub na dożywotnie więzienie, to prawdopodobnie wprzód z więzienia wyjdą bodaj na rozprawę sądową.

I wtedy opowiedzą.

Opowiedzą, jak pułkownikowi Kostkowi-Biernackiemu deklarowali, że nie chcą kandydować.

Opowie dr. Lieberman, jak to było z owymi trzema oficerami, wobec których oświadczył, że nie zamierza kandydować do Sejmu.

Opowie p. Witos, jak i dlaczego w Brześciu zrezygnował z kandydowania na liście Nr. 7.

Opowiedzą wszyscy, w jaki sposób odeszła ich ochota od kandydowania.

Opowiedzą.

Jeżeli wyjdą...

SZWAGIER

W okręgu wyborczym Nr. 45 Tarnów-Gorlice na pierwszem miejscu listy BB kandyduje p. pułkownik **Bronisław Pieracki**, wiceminister spraw wewnętrznych.

W tymże okręgu **przewodniczącym** okręgowej komisji wyborczej jest prezes sądu okręgowego w Tarnowie p. dr. Parylewicz, **szwagier** p. Pierackiego.

Czy to jest w jakimś związku z wynikiem wyborów w tym okręgu?

Broń Boże!

Niecna potwarz „ślabowanej" opozycji!

Komu Brześć niemiły, niech się strzeże mówić o tem.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM!

Do członków okręgowych i obwodowych komisyj wyborczych!

Nie każdy skazany sądownie obywatel traci prawo wyborcze.

Ordynacja wyborcza w artykule 3 wyraźnie wymienia, za co i na jak długo traci się prawo wyborcze.

Odnośny przepis ustawy z 28 lipca 1922 Dz. Ust. Nr. 66 poz. 590 opiewa:

Art. 3. Prawo wybierania nie przysługuje:

5) w b. dzielnicy austrjacko-węgierskiej prawomocnie skazanym:

a) za zbrodnie przewidziane w austr. ustawie karnej, tudzież za przekroczenia kradzieży, sprzeniewierzenia i uczestnictwa w tychże, oszustwa i kuplerstwa (§§ 460, 461, 463, 464, 512 Ust. Karn.);

b) za przestępstwa, przewidziane w § 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 r. o środkach zaradczych przeciw nierzetelnemu postępowaniu w czynnościach kredytowych (Dz. P. P. Nr. 47), względnie w §§ 2, 3 i 4 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 r. (Dz. P. P. Nr. 275);

c) za przestępstwa, przewidziane w § 1 ustawy z dnia 25 maja 1883 r. o przepisach karnych przeciwko udaremnieniu egzekucji (Dz. P. P. Nr. 78);

d) za przekroczenia, przewidziane w § 1, 2, 3, 4 i 5 ustawy z dnia 24 maja 1885 r., zawierającej postanowienia karne o dopuszczalności osadzenia w domach pracy przymusowej lub zakładach poprawczych (Dz. P. P. Nr. 89);

e) za przekroczenia, przewidziane w § 1 ustawy z dnia 19 lipca 1877 r., zawierającej przepisy, mające na celu położenie tamy opilstwu (Dz. P. P. Nr. 67) i w §§ 523 i 524 Ust. Karn., jeśli orzeczono karę aresztu;

f) za przestępstwa, przewidziane w §§ 66—69 ustawy z dnia 5 lipca 1912 roku w przedmiocie wprowadzenia nowej ustawy o sile zbrojnej (Dz. P. P. Nr. 128), o ile przestępstwo popełniono przeciwko polskiej sile zbrojnej;

g) za przestępstwa, przewidziane w ustawie z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 449), względnie poprzednio obowiązujących w tym przedmiocie przepisach, jeśli ze skazaniem łączą się te same skutki, co ze skazaniem za przekroczenie oszustwa;

h) za występki przewidziane w ustawie z dnia 26 stycznia 1907 r. w przedmiocie postanowień karnych, mających na celu ochronę wyborów (Dz. P. P. Nr. 18), a to na czas, określony w § 14 tejże ustawy;

i) za przestępstwa, przewidziane w §§ 11, 18 i 19 ustawy z dnia 16 stycznia 1896 r. o kupczeniu żywnością i niektóremi przedmiotami użytkowemi (Dz. P. P. Nr. 89, z r. 1897);

pozbawienie prawa wybierania, o ile skutków karno-sądowych skazania nie uchylono wcześniej, ustaje przy zbrodniach, wymienionych w § 6 ust. 1—10 ustawy z dnia 15 listopada 1867 r. (Dz. P. P. Nr. 131), z chwilą odbycia kary, przy zbrodniach, za które orzeczono karę conajmniej pięcioletniego pozbawienia wolności — po dziesięciu latach po odbyciu kary, przy innych zbrodniach — po latach pięciu po odbyciu kary, zaś przy występkach i przekroczeniach — po upływie lat trzech po odbyciu kary.

Towarzysze, zasiadający w okręgowych i obwodowych komisjach wyborczych, zechcą sobie to uważnie przeczytać i dbać o to, żeby tych przepisów ustawy nie przekraczano.

Obszarnicy w błogim nastroju

„Czas" jest zadowolony z „pomyślnych horoskopów wyborów". Cieszy się on mianowicie, że wśród opozycji zachodzą rozłamy, że centrolew który „wznosił kitę do góry czuje się dzisiaj o wiele słabszym", że „socjaliści stracili też wiele sympatyków na rzecz komunistów, którzy idą do wyborów pod hasłem: bez kompromisu".

Radością napawa go to, że mnożą się też wskazówki, pozwalające przypuszczać iż duchowieństwo będzie „życzliwie się odnosić do tych grup umiarkowanych i katolickich, którym rozum stanu, miłość Ojczyzny i przywiązanie do wiary nakazuje popierać rządy Marszałka, przeciwstawiające się najskuteczniej naporowi Centrolewu i groźnym rządom lewicy".

Słowem, łaskawe nieba dały i rozbijaczów i komunistów i dobrych pasterzy...

A jednocześnie sprawiły, że w BB niema „żadnego objawu niespoistości". Jest to mur, spojony cementem, gdy — po drugiej podchlapany tylko gliną.

Przypatrzmy się temu cementowi. Jaką rolę w demokratycznej Polsce mogą naogół odgrywać obszarnicy? Szeregi ich nieliczne: do wolnej Polski weszli jako warstwa, skompromitowana ugodą. Zmuszeni są trzymać się klamki tych, którzy im rezerwują pewne wpływy: grymasić nie mogą, muszą się godzić na to, że „kierownictwo całej grupy leży w rękach pułkownika Sławka, a wykonywane jest po wojskowemu", muszą wierzyć, że p. Sławek nie odmówi im swej protekcji — wszakże on jeździł po magnatach i kaptował ich dla sanacji... Wprawdzie na liście BB obok p. ministrów i jaśnie-panów z księciem Radziwiłłem są i nazwiska Pacholczyka, Stangreciaka, Koniarka — ale oczywiście dla księcia i dla mniejszych ryb obszarniczych będą zachowane szczególne względy. A grupa obszarnicza tworzy wśród czwartej brygady jedyną, mającą określone kontury, ogarniającą pewną warstwę. Reszta — to przeważnie odłamki, poobrywane w różnych czasach, z różnych stron, podające się jedynie za osobistą klientelę p. premiera. Takie odłamki naturalnie nie mogą żądać, ażeby u góry liczono się z jakiemiś ich upodobaniami (skąd?) — skoro sami upodobali sobie tylko rolę statystów (w teatralnem a nie dawniej używanem, politycznem znaczeniu).

Jeżeli się doda, że w tej kompanji roi się i od ludzi, którzy każdemu dawcy posad służyć nie odmówią — gdzie może tu być miejsce na jakieś tarcia lub na ucieczkę ze strachu?

Hiszpańscy studenci palą portret króla

We wtorek 14 bm. uniwersytet w Barcelonie był widownią wielkiej demonstracji młodzieży akademickiej przeciw królowi. Wielka ilość słuchaczy uniwersytetu zgromadziła się na dziedzińcu uniwersyteckim i odbyła tam wiec, na którym został wygłoszony szereg gwałtownych przemówień, zwróconych zarówno przeciw ustrojowi monarchistycznemu, jak i przeciw królowi Alfonsowi XIII osobiście. Po zakończeniu wiecu grupa przeszło 400 słuchaczy wdarła się do gmachu uniwersyteckiego, zabrała stamtąd portret króla i wyniosła go na ulicę, gdzie portret ten został wśród okrzyków i okrzyków przeciw monarchji *podarty na strzępy i spalony*. Rektor uniwersytetu naprożno usiłował nakłonić młodzież do rozejścia się i ostatecznie silne oddziały policji dokonały szarży z obnażonemi szablami na młodzież akademicką i rozproszyły ją z trudem.

Jak dotąd nie dokonano żadnych aresztowań z powodu tej „obrazy majestatu". — Dyktatura hiszpańska jest ciągle jakoś mniej skłonna do więzienia swoich przeciwników politycznych, niż wstydliwa dyktatura w pewnym kraju trochę bardziej na wschód i północ. Majestat króla z królów Alfonsa XIII Bourbona, jest widocznie mniej obraźliwy niż pewien majestat — jak narazie niekrólewski.

Wiadomości polityczne

—o—

NIEMA KOMPROMISU MIĘDZY DEMOKRACJĄ A DYKTATURĄ

W komisji budżetowej Sejmu czechosłowackiego premjer i minister spraw wojskowych Udrzal (agrarjusz czeski) złożył następujące oświadczenie: **„Jestem wrogiem dyktatury a jestem za rządem demokracji, wrogiem dyktatury od a do z, wrogiem stuprocentowym i na wszystkie czasy,** a za rządem demokratycznym dlatego, ponieważ w Czechosłowacji inny rząd jest niemożliwy. Rząd jest przekonany, że demokratyczna konstytucja Rzeczypospolitej jest najlepszą gwarancją jej przyszłości od jej założenia i gwarancją postępu. — W tem przekonaniu rząd nie da się przez nikogo wstrząsnąć".

Jakże inaczej mówią i postępują premierzy i ministrowie spraw wojskowych gdzieindziej...

—ooo—

POKOJOWE OŚWIADCZENIE RZĄDU NIEMIECKIEGO

W swej mowie programowej w Reichstagu kanclerz Brüning oświadczył: Najwyższym celem polityki wewnętrznej i zagranicznej jest wywalczenie wolności narodowej oraz moralnego i materjalnego równouprawnienia. Droga do osiągnięcia tego celu będzie jak dotychczas **drogą pokoju; politykę awantur rząd odrzuca.**

—ooo—

ZWYCIĘSTWO RZĄDU TOW. BRAUNA

Sejm pruski 233 głosami przeciw 198 odrzucił wniosek komunistów i prawicy o wyrażenie rządowi wotum nieufności. W kołach prawicowych zapanowała konsternacja nie z powodu odrzucenia wniosku, co było do przewidzenia, ale z powodu odrzucenia tak znaczną większością. Skąd ona się wzięła, pytali nacjonaliści. Tajemnica wyjaśniła się: ławy stronnictw rządowych były pełne, a także trzech byłych komunistów głosowało za rządem. Z przeciwników kilku wstrzymało się od głosowania, wiedząc, że upadek rządu pociągnie za sobą nowe wybory. Tych ludowcy i nacjonaliści się obawiają, gdyż wiedzą, że utracą mandaty na rzecz hitlerowców.

—ooo—

„ZŻYDZONY" KANDYDAT NAJZOOLOGICZNIEJSZYCH ANTYSEMITÓW

Porażka przywódcy ludowców niemieckich Scholza, który usiłował przy pomocy hitlerowców wydrzeć tow. Loebemu godność prezesa Reichstagu wywołała w Berlinie wiele ironicznych komentarzy. Szczególną wesołość wywołało przypomnienie faktu, że hitlerowcy z Goebbelsem na czele wnieśli przed kilku miesiącami do Reichstagu projekt „ustawy o ochronie rasy germańskiej", zawierającej pomiędzy innemi postanowienie, że każdy Niemiec, któryby poślubił żydówkę, będzie skazany za tę „zbrodnię" na ciężkie więzienie od lat 5. Hitlerowcy i teraz nie wypierają się tego „projektu" i zapowiadają dalszą „walkę o ochronę rasy germańskiej" w myśl jego wytycznych.

Tymczasem p. Scholz jest żonaty z żydówką, jest zatem dla hitlerowców kandydatem do ciężkiego więzienia, co wszakże nie przeszkodziło ani jemu łączyć się z hitlerowcami przeciw socjalistom, ani hitlerowcom wysunąć jego kandydaturę. Fakcik ten charakteryzuje bardzo dobitnie zarówno brak poczucia godności własnej u przywódcy partji wielkokapitalistycznej, jak i obojętność faszystów wobec „rasowych" bredni, jakiemi ćmią bakę głupcom.

—ooo—

NOWY MINISTER LOTNICTWA W ANGLJI

Brytyjskim ministrem lotnictwa, w miejsce nieboszczyka tow. lorda Thomsona, który zginął tragiczną śmiercią w katastrofie sterowca „R 101", został mianowany tow. lord Amulree, przed nobilitacją William Mackenzie. Nowy minister liczy lat 70. Lordem został zamianowany w zeszłym roku przez rząd tow. MacDonalda. Był on od r. 1919 do 1926 prezesem najwyższego sądu przemysłowego i na tem stanowisku pozyskał sobie wielką popularność w kołach związków zawodowych.

HUMOR I SATYRA

KŁOPOTY STAREGO KOMENDANTA

Cóż to znowu, — do cholery?!
Bomby, miny, rewolwery,
Zamachowców cała sfora
Czai się na dyktatora...
Człek nikomu już nie ufa;
Z każdych portek — sterczy lufa,
Z przodu, z tyłu, z dołu, z góry
Z dachów, z okien, z każdej dziury
Śmiercionośne mierzą rury
W komendanta dyktatury!
Leją cię — śmietanką zbiegłą,
W łeb cię z dachu walą cegłą,
Ze sztyletem wróg zawzięty
Ciągle włazi ci na pięty . . .
Na śniadanko idzie szynka,
Lecz w śniadanku jest — strychninka!
Chcą cię otruć, niby szczura . . .
I to ma być — dyktatura?!
A policja? Wyznam szczerze,
Że policji też nie wierzę;
Kto wie, co to za przechery,
Bywsze carskie połkiery?
— Wśród tych przyjemności masy
Coś mi dziwnie — cierpnie skóra;
Coś mi dziwnie drżą — lampasy,
I to ma być — dyktatura?
Nie wytrzymam i — dam nura!"
Wywiad skreślił

John Rock.

Z „PANA TADEUSZA"

Głupi niedźwiedziu, gdybyś ty był cicho siedział,
Nigdyby się o tobie świat nic nie dowiedział,
Ale, czy cię kadzideł zamroczyła wonność,
Czy poczułeś do pustej gadaniny skłonność,
Zacząłeś pleść trzy po trzy, androny i bzdury,
Aż świat ze śmiechu staje nogami do góry.

WSTĘP DO BAJEK KRASICKIEGO

Był złodziej, który nie kradł, łotr, co nie rozbijał,
Był także szewc poczciwy, który nic nie pijał,
Był raz wielki generał, który się nie chwalił,
Był nawet raz dyktator, — co się nie przewalił. —
A cóż to jest za bajka? To wszystko być może...
Prawda, jednakże ja to między bajki włożę!

KRÓTKIE GADKI

— Nie masz gorszego tyrana, jak z Iwana pana.
— Zapomniał wół, jak cielęciem był.
— Co może robić Mussolini, tego nie wolno każdej . . . osobie.

MARATON

Cóż dla nas znaczy marna ćma motłochu,
Wylęgła w prochu, pełzająca w prochu,
Którą do urny popędzają biczem,
Aby nie pierzchła przed wolnych obliczem?
Wolni zwyciężą, — tamci pójdą z niczem!

John Rock.

—ooo—

(Z „Żółtej Muchy")
BRZEŚĆ n B

(Nuta: Raz w ciemną noc...

Raz w ciemną noc ktoś puknął w drzwi,
Dobijać jął się gwałtem: —
— „Otworzyć tam, hej, prędzej mi!"
A potem wjechał autem.

I później już przez cały dzień
Trzeszczały w baszcie schody,
Wśród szczęku kół, motoru drżeń
Sapały samochody.

Że baszta biedna — to nie wstyd,
Toć to pluskwiarnia dawna!
Lecz dziś ta baszta (cicho, cyt!)
Jest nawet bardzo sławna.

Pułkownik Kostek w bramie stał,
Milczący i wyniosły,
Kwitował odbiór, raport brał
I „instalował" posły.

A za nim tuż dyżurny stał
I pendzel miał gotowy
(Ogolić posłom głowy miał —
By . . . „włos im nie spadł z głowy")

Czterdzieści jeden — cztery — sześć
Aut ciągną sznury długie
I z dumą na kraj patrzy Brześć,
Dziś — Wielki Brześć nad Bugiem.

Nie trzeba nazbyt wiele jeść, —
Jeść trzeba raczej mało, —
Bo odkąd modnym stał się Brześć,
Czas przyzwyczajać ciało.

W koszuli też nie trzeba spać,
Lepiej jest spać w ubraniu,
Gdy nocą nagle każą wstać,
Przy nowej „transzy" branju.

Dziś jeden wzięty, jutro dwóch..,
(Udał się trzeci mostek!)
Nad sejmem czuwa „Dobry Duch": —
W Brześciu . . . — pułkownik Kostek!

Este.

LIST MAŁEGO JÓZIA DO DZIADKA

Kohany Dziatku!

Pszepraszam, iż tak dłógo niepisałem, ale miałem małe nieporozumienie z władzami w szkołe. A było to tak:

Na lekcji polskiego belfer kazał nam pszygotować „powrut posła" Niemcewicza; wtedy îstałem i zapytałem, czy morze kturego z Brześcia, a ten idjota tak się obruszył, że zaczął żenzcić o jakich „ślabowanych portkach" i (pro) konstytócie i zaprowadził mnie do dyrektora w (szarży półkownika) ktury mi powiedział, rże za taki wystempek wobec wiac (szkolnych) mogę dostać pałką gumową po... a mogę tesz rówiesz dobże być zamknienty, albo wogule mogę zniknąć, czego i kohanemu dziatkowi z całego serca rzyczy wnók.

Józio.

P. S. Babci Bry(ga)gidzie rączki całóję.

AKTUALNA BAJECZKA

Żona b. posła Witosa doznaje zmartwienia,
Że w spisie „pozwoleństwa" nie dano grzebienia...
A sąsiad na to: — Kumo zaraz was pocieszę!
Grzebienia nie potrzeba, tam się brzytwą czesze!

„Lutnia Robotnicza"

Kto z szanownych czytelników „Naprzodu" nie zna Stow. śpiew. „Lutnia Robotnicza". Istnienie jego tak prawie dawne, jak ruch robotniczy. Zgórą 30 już lat szerzy „Lutnia" pieśń robotniczą i ludową, przechodząc różne koleje. W radości i smutku, w walce czy zwycięstwie ruchu zawodowego, wtórowała pieśnią, członkowie jej z pieśnią na ustach szli w walkę o wolność Ojczyzny szli w bój padając na ofiarnym stosie. Z pośród wielu śp. Kaszubski stracony został przez Moskali. W odrodzonej ojczyźnie pozostali członkowie odnowili swą kulturalną pracę szerzenia pieśni robotniczej wśród pracującej braci. Zespół śpiewacki starał się stać na wysokości zadania a dobierając odpowiednich dyrygentów piął się na coraz wyższy poziom artystyczny, zdobywając sobie uznanie wśród szerokich rzesz. Jak każde stow. tak i to, aby istnieć musi się odmładzać. Wiek jednym, praca zawodowa drugim nie pozwala na ciągłą czynną pracę w tym kierunku. Gdy stare siły śpiewackie odchodzą, młode muszą je zastąpić. Żywotność pieśni polega na tem, że jedni są jej wykonawcami, drudzy chętnie jej słuchają. Dla odtworzenia pieśni, zwłaszcza chóralnej potrzebna jest pewna ilość ludzi odpowiednio wyszkolonych, pod fachowem kierownictwem. Stow. śpiew. „L. R." fachowego kierownika ma w osobie dr. J. Życzkowskiego, musi się jednak odmłodzić, zasilić grono robotniczych pieśniarzy. Jak wielu jest chętnych do słuchania pieśni, o tem świadczy wielka frekwencja gości na porankach i wieczorkach, a jak znikoma jest ilość tych, którzyby uczenia się pieśni podjęli. Gdzież są ci, którzy w ławach szkolnych śpiewu się uczyli, a po wykształceniu fachowem pracy się oddali? Czy ci w wolnych chwilach od zajęć nie znajdują dość czasu, by tak kulturalnej rozrywce się poświęcić? Wszak pieśń, zwłaszcza dla młodych, jest pożądanym pokarmem ducha, porywa w radości, a ukaja w smutku. Intencję Stow. śpiew. „L. R." winien zrozumieć ogół rzeszy robotników m. Krakowa i dopomóc do stworzenia potężnego zespołu śpiewackiego robotniczego. Kto chce słuchać pieśni wykonanych przez ludzi pracy, musi być w tem pomocny.

Rodzice zachęcajcie swoje dzieci, pracodawcy swoich pracowników, Związki zawodowe swych członków, byli stali się czynnymi członkowie „L. R." wielkiej tradycji naszej. Wszyscy, którzy posiadają dobre warunki głosowe, albo pewne wyszkolenie w tym kierunku, zapisujcie się do chóru „Lutnia Robotnicza"!

J. Mitka.

* * *

Zgłoszenia ustne, albo pisemne z podaniem dokładnego adresu i ze zaznaczeniem stopnia znajomości nut skierować należy do sekretarjatu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p.

Dla nieznających nut będzie prowadzony osobny kurs.

PRZEGLĄD LITERACKI

Generał Władysław Sikorski: „POLSKA I FRANCJA w przeszłości i dobie współczesnej". Lwów 1931, wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. (Stron 273).

Nowa książka generała Sikorskiego jest publikacją polityczną pierwszorzędnego znaczenia. Na część pierwszą, historyczną, zatytułowaną „Precedensy" składają się dwa rozdziały: 1) Francja a Rzeczpospolita królewska i 2) Francja i Polska porozbiorowa. W części drugiej, aktualnej, zatytułowanej „Francja i Polska Odrodzona" pomieszczone są następujące cztery rozdziały: 1) Wielka wojna i pokój; 2) Sojusz polsko-francuski. Geneza podstawy i zawarcie. Jego rola w ostatniej konsolidacji granic państwa; 3) Przymierze Polski z Francją, a Protokół Genewski i układy w Locarno; 4) Polska i Francja, a porozumienie z Rzeszą Niemiecką i projekt federacji europejskiej. Oprócz interesującego dodatku „Marszałek Foch w Polsce i o Polsce" dodane są wielce ważne „Fakty": 1) Rozbrojenie Niemiec i odbudowa ich siły militarnej; 2) Nieustające zbrojenia i pogotowie wojenne Rosji sowieckiej; 3) Współdziałanie Niemiec z Rosją sowiecką.

Jak widzimy z powyższego przeglądu treści, świeżo wydana książka generała Sikorskiego omawia najpoważniejsze zagadnienie polskiej polityki zagranicznej, zagadnienie, z którem związana jest kwestja bytu lub niebytu państwa polskiego.

O tej niezmiernie ważnej książce zamieścimy niebawem obszerne sprawozdanie.

Tomasz Hardy: „ZDALA OD SZALEJĄCEGO TŁUMU". Powieść w dwóch tomach. Przekład Marji Kreczowskiej. Kraków 1930, Gebethner i Wolff.

Niedawno zmarły w sędziwym wieku Tomasz Hardy był jednym z najznakomitszych powieściopisarzy angielskich. W Polsce, niestety, zbyt mało znany jest ten Reymont angielski, epik angielskiej wsi i jej mieszkańców. W żywym i barwnym przekładzie przyswoiła polskim czytelnikom znana tłumaczka p. Marja Kreczowska jego świetną powieść, zatytułowaną „Zdala od szalejącego tłumu". Mamy tu obraz wsi angielskiej i życia wieśniaków angielskich. Jakże odmienny to obraz od wizerunku wsi polskiej. Ściśle z akcją powieści związane przesuwają się przed oczyma czytelnika opisy przyrody w różnych porach roku, pogody i niepogody, świtów, burz, krajobrazów nocnych i słonecznych. Widzimy świat farmerów i robotników rolnych, ich typy, ich tryb życia, ich zajęcia i zabawy, sianokos, strzyżę owiec, wesele, pogrzeb, święto, dzień powszedni, pożar, pijaństwo, giełdę zbożową, słowem całokształt życia tych ludzi. Ale to metylko folklor, dla nas egzotyczny i już przez to samo zajmujący; to jedynie tło, na którem mistrzowsko skreślone są charaktery i namiętności ludzkie: jak się bogacą i ubożeją, jak się kochają, porzucają, cierpią, jak się smucą i radują, jak dobre i złe instynkty żyją w tych ludziach i kształtują ich dusze i ich losy. Pełny obraz tego zamkniętego w sobie świata. Akcja przytem żywa i zajmująca. Słowem, doskonała powieść.

E. H.

Aresztowanie fałszywego wywiadowcy, egzekutora, sędziego

Donieśliśmy przed kilku dniami o śmiałych wystąpieniach przez dłuższy czas w okolicach Warszawy niebezpiecznego bandyty Stanisława Długokęckiego. „Wyczyny“ Długokęckiego wprowadziły w kłopot policję, która bezustannie go ścigała i z rąk której zawsze sprytnie wymykał się, w najgroźniejszym momencie. Jedną z najgłośniejszych sprawek jego było zaaresztowanie zawiadowcy stacji Warszawa-Młociny, Aleksego Zatanowa, i osadzenie go w jednym z warszawskich komisarjatów policyjnych. Długokęcki zagrał rolę wywiadowcy wydziału politycznego,

WPROWADZAJĄC W BŁĄD JEDNEGO Z FUNKCJONARJUSZÓW POLICJI

oraz zabierając z komisarjatu rzeczy nieprawnie uwięzionego: rewolwer, 3.000 zł. gotówką oraz walizkę. W roli fałszywego wywiadowcy D. dokonał

SZEREGU OSZUSTW, WYMUSZEŃ I PRZYWŁASZCZEŃ

Ostatnio zamierzał D. dokonać zamachu rabunkowego na ambulans pocztowy Warszawa—Brześć n. B. W wielu miejscach D. korzystał z pomocy funkcjonarjuszy policyjnych, którym okazywał legitymację na nazwisko Pilicha z wklejoną fotografją (dokument ten został skradziony). Pozatem D. podawał się za sędziego śledczego, prokuratora i komornika sądowego.

PRZEPROWADZAŁ REWIZJE, ŚCIĄGAŁ GRZYWNY, STRASZYŁ ARESZTEM!

Przed kilku dniami Długokęcki przerzucił się w okolice Grodna i tam usiłował wznowić swą „działalność“. Policja tamtejsza zaskoczona zjawieniem się nieznanego wywiadowcy rzekomo z Warszawy, porozumiała się z urzędem śledczym i otrzymawszy wiadomość, iż tajemniczy „detektyw“ jest zawodowym oszustem, zarządziła specjalną obserwację. Ostatecznie udało się pochwycić Długokęckiego, który został sprowadzony pod wzmocnioną eskortą przy udziale specjalnie delegowanych wywiadowców do Warszawy i osadzony w areszcie.

* * *

Jeden z dzienników warszawskich podaje np. taki opis zachowania się Długokęckiego podczas jednej z jego wypraw „inspekcyjnych“ mianowicie do wsi Zaręby Kościelne w okolicy Ostrowia Mazowieckiego, gdzie ostatecznie został zdemaskowany.

Otóż co robi oszust? Udaje się do kancelarji urzędu gminnego. Melduje się, że jest

WYŻSZYM URZĘDNIKIEM ŚLEDCZYM Z WARSZAWY

i przyjechał w specjalnej misji. Kazał wezwać wójta, sołtysa. Przyjęto go narazie z wielkiemi honorami. Kłaniano mu się do stóp. Wypytywano, jakie ma życzenia itd.

Sekretarzowi gminnemu Florjanowi Bierałtowskiemu tajemniczy „wizytator“ zakomunikował, iż przybył w sprawach służbowych i politycznych, związanych z wyborami do Sejmu i Senatu. — Na spokojną, cichą wieś padł strach! Nie wiedziano, co począć?! Zagadkowy gość z Warszawy zbierał informacje o kandydatach na posłów, mówił o pożyczkach rządowych itd., głównie jednak interesując się osobami najzamożniejszych gospodarzy.

O przyjeździe urzędnika stołecznego dowiedział się komendant miejscowego posterunku, st. przod. Stanisław Górski (poprzednio bawiący na służbie w Warszawie), któremu przybysz wydał się podejrzanym, postanowił przeto rozmówić się z nim w cztery oczy.

Fałszywy wywiadowca, zapytany, dlaczego nie zameldował swego przybycia na posterunku policyjnym, zakomunikował i to w tonie bardzo ostrym, iż przyjazd jego musi być osłonięty tajemnicą

ZE WZGLĘDU NA SPECJALNE POLECENIA.

Pozatem, że przyjechał wraz z aspirantem Dobrowolskim i że obaj zameldowali się poprzednio w komendzie powiatowej w Ostrowiu Mazowieckim. St. przod. Górski zatelefonował do Komendy, skąd otrzymał odpowiedź przeczącą. Wówczas rzekomy delegat skrzyczał komendanta, mówiąc, iż „przeszkadza mu w czynnościach“ i że w „komendzie piją i bawią się i że niema tam najmniejszego porządku!“

St. przod. G., któremu gość warszawski okazał legitymację i korespondencję służbową, nie wiedział narazie, jak ma traktować nieznajomego i jak się do niego ustosunkować. Wreszcie, chcąc przekonać się, czy nie ma przed sobą szantażysty, poddał go egzaminowi. G. służył w 5-ym komisarjacie pp. w Warszawie i znał warszawskie stosunki. Egzaminowany zaczął plątać się. Nie miał przy sobie ani znaczka śledczego, ani rewolweru. Wszystko to skłoniło komendanta posterunku do zatrzymania przybysza do czasu porozumienia się z warszawską policją śledczą. Odpowiedź wypadła tak, że Długokęckiemu okuto ręce i nogi i sprowadzono pod silnym konwojem do Warszawy.

Z dnia

KSIĄDZ I ŻYD NA JEDNEJ LIŚCIE

Na liście BB w okręgu Lwów - miasto stoją obok siebie **ks. Szydelski** i właściciel drukarni Ignacy **Jaeger**. Wedle informacyj pism lwowskich arcybiskup Twardowski zakazał ks. Szydelskiemu przyjęcia kandydatury, ponieważ sąsiedztwo z żydem razi uczucia katolickie. Jak widać dygnitarze kościelni mają czulsze sumienie niż dygnitarze świeccy i arystokraci. Taki ks. Janusz Radziwiłł nie widzi w tem nic złego, że sąsiaduje z kilku żydami na jednej liście, gdyż widocznie sądzi, że pod obszernym płaszczem BB mogą się pomieścić nietylko wszystkie „przekonania“, ale i wszystkie wyznania. Takich kwiatków zawierają listy BB więcej, np. w okręgu Stanisławów—Kołomyja hr. Dzieduszycki i dr. Rubel, w okręgu Stryj—Drohobycz obok „Wojtka“ Malinowskiego Glaserman, w okręgu Lwów powiat hr. Potworowski i dr. Loewenherz itd.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie dziś o godz. 12 w południe w sekretarjacie. Sprawy b. ważne. Uprasza się członków o bezwzględne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z OKR PPS odbędzie się we środę 22 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego II p. Uprasza się wszystkie zarządy Związków o przybycie w pełnym składzie na powyższą konferencję.

BACZNOŚĆ METALOWCY ODDZIAŁÓW I i II! Ogólne zgromadzenie metalowców zakładów prywatnych i wojskowych odbędzie się we wtorek 21 bm. o godz. 6 wieczorem w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Przemawiać będą kandydaci listy Nr. 7.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ROB. ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczór.

KSIĘGOWOŚĆ RÓŻNYCH SYSTEMÓW W RÓŻNYCH GAŁĘZIACH HANDLU I PRZEMYSŁU. Odczyt na temat powyższy zostanie wygłoszony na Zebraniu Koła Księgowych Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) we wtorek 21 bm. o godz. 7'30 wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

WIECZORNICE TANECZNE z urozmaiconym programem urządza Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) w każdą niedzielę. Początek o godz. 6 wiecz. Goście mile widziani.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Papa“ (gościnne występy J. Leszczyńskiego) ceny zniżone; wiecz.: „Czarujący emeryt“ (gościnne występy J. Leszczyńskiego).

Poniedziałek: „Olimpja“ (gościnne występy J. Leszczyńskiego). Przedst. popularne — ceny zniżone.

Wtorek: „Czarujący emeryt“ (Gościnne występy J. Leszczyńskiego).

Środa: „Czarujący emeryt“ (Gościnne występy J. Leszczyńskiego).

BAGATELA

Niedziela popoł.: „Serce Krakowa“.
Niedziela wiecz. i w następne wieczory: „Czego jeszcze chcesz?“

WYKŁADY TUR

Związek Zawod. Drukarzy (Rynek gł. 12, III p.):
Środa 22 października, godzina 7 wieczór: „Piękno krajobrazu tatrzańskiego“ — referent **Mgstr. Witold Prawnik.**

KINOTEATRY

Apollo: „Walc miłości“.
Corso: „Zakazane godziny“.
Dom Żołnierza: „Białe noce“.
Muzeum: „Bohater krwawej areny“ czyli „Zdobycie Troi“ i „Lew w balonie“.
Promień: „Ostatni rozkaz“.
Sztuka: „Tragedja kochanków“.
Uciecha: „Król żebraków“.
Wanda: „Kochanka straceńca“.
Warszawa: „Piekło kobiet“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 19 października

10.15: Nabożeństwo z Wilna. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży katedralnej w Wilnie. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanka dla rolników i muzyka. 15.40: Program dla dzieci. 16.00: Odczyt: „Bój pod Warszawą i nad Niemnem 1920 r.“ — wygłosi podpułkownik dr. Tadeusz Piotrowski. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Katowic: „Polski epik życia zwierząt: Adolf Dygasiński“ — wygłosi dr. K. Simm. 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40: Koncert policyjnej orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Gramofon. 19.40: Audycja z Warszawy w dziesiątą rocznicę pokoju. — 22.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.50: Komunikat z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 20 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Najliczniejsze zwierzęta na świecie“. 17.45: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy z Warszawy. 20.00: „Najnowsze wydawnictwa“ — omówi dr. Adam Bar. 20.155: Feljeton muzyczny z Watszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy z Wiednia. 22.00: Dyskusja pp. Stanisława Poraja i Benedykta Hertza z Warszawy: „Spóźnił się pan znowu...“. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Odczyt angielski: „Experimental work in animal breeding in Poland“ — wygłosi dr. T. Marchlewski, docent Uniw. Jagiell. (Doświadczalnictwo hodowlane). 23.30: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR
wyświetla dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w gmachu Muzeum przemysłowego (ulica Smoleńska L. 9)
film naukowy:
CUDA ŚWIATA
w 7 aktach. Film z dziedziny astronomji: Podróż na sterowcu w bezmiar wszechświata. Wizyta na Marsie.
Ponadto arcywesoła komedja:
LEW W SALONIE
niebywała tresura zwierząt.
Ceny miejsc: I miejsce 80 gr., II miejsce 60 gr., III miejsce 30 groszy. Bilety do nabycia od godziny 10 przedpołudniem w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńska 9).

—ooo—

—ooo—

KOMUNIKACJA W DNI ZADUSZNE. Magistrat wydał nast. zarządzenie: Zatrzymywanie się dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych, dowożących publiczność na cmentarz w dniach 31 października oraz 1, 2 i 3 listopada odbywać się będzie jedynie po prawej stronie jezdni ul. Rakowickiej, idąc od miasta do końca parkanu, okalającego dom Miejskiego przedsiębiorstwa upiększania grobów. *Zatrzymywanie autobusów* odbywać się będzie we wgłębieniu przy bramie cmentarnej obok domku cmentarnego po uprzedniem objechaniu przez nie pętlicy, okalającej plac położony tuż za budynkiem Urzędu poborowego „Olsza". *Powrót dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych* do miasta odbywać się ma po objechaniu powyższej pętlicy ul. Rakowicką. Wobec urządzenia drugiej bramy w murze cmentarnym od strony Alei Królewskiej, dojazd wszelkich pojazdów przed tę bramę odbywać się będzie powyższą Aleją. *Ruch pieszych w stronę cmentarza* odbywać się będzie lewym chodnikiem, idąc od miasta, a z cmentarza prawym.

NA FERJE ŚWIĄTECZNE WW. ŚWIĘTYCH mogą dyrekcje szkół wydawać uczniom legitymacje kolejowe zniżkowe z ważnością od 31 października do 5 listopada br.

NA STACJI POGOTOWIA RATUNKOWEGO (Potockiego 19) jest stale do nabycia tlen w workach dla ciężko chorych.

WYSTAWA HISTORYCZNA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Dyrekcja Muzeum Narodowego podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie przystąpi do urządzenia wystawy historycznej powstania listopadowego i zwraca się z uprzejmą prośbą do osób prywatnych, posiadających przedmioty, związane z tą epoką, aby zechciały użyczyć ich na wystawę. Wystawa będzie urządzona wyjątkowo w domu z fundacji Szolayskich przy ul. Szczepańskiej 11 I p. i trwać będzie przez trzy miesiące zimowe, poczem, jak dotychczas, odbywać się będą w tym lokalu w dalszym ciągu wystawy ze zbiorów Fel. Jasieńskiego.

CHOROBY ZAKAŹNE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 12 do 18 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8, dyfterja 13, tyfus brzuszny 1, róża 6, ospa wietrzna 4, mumps 1, odra 1, koklusz 1.

KRADZIEŻE. Aspis Chaskel, lat 25, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania przytrzymany został za kradzież złotego zegarka, wartości 500 zł. na szkodę Zygmunta Furmana, zam. przy ul. Starowiślnej l. 51. Janiszewski Stefan, lat 46, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania przytrzymany został za kradzież kurtki, z wozu na szkodę Markusa Mullera z Wieliczki.

Jak organizowano nieudały napad na Dom Robotniczy w Krakowie

W dniu nieudałej manifestacji sanacyjnej w Krakowie w ubiegły wtorek wszystkie bojówki sanacyjne zostały już rano wezwane z prowincji telefonicznie, sprowadzono więc bojówki z Niepołomic, Bochni, Zabierzowa, Krzeszowic, Skawiny, Kobierzyna itd. Sprawą tą zajęła się komenda Związku strzeleckiego i Legji Mocarstwowej. Jak tę bandę organizuje się jest tak samo ciekawe. różnym znanym batiarom płaci się zasiłek bezrobocia przez Związek Legjonistów, rezerwistów lub Legję Mocarstwową oraz zasiłek z pomocy doraźnej w kwocie zł. 30 miesięcznie. A więc na utrzymanie bojówki sanacyjnej idzie grosz publiczny.

—ooo—

NIEMIŁA PRZYGODA KMIOTKA ZE SKAWINY. Dnia 17 bm. o godz. 20 zgłosił w IV. Komisarjacie PP. Franciszek Prochwicz, rolnik, zam. w Skawinie, że tegoż dnia między godz. 7—8 wieczór został na ul. Szerokiej obok nowobudującego się domu napadnięty przez czterech osobników i kobiety, którzy zatkali mu usta, poczem urwali pół kamizelki z kieszenią, w której znajdował się portfel z gotówką 1.000 zł. W toku przeprowadzonych przez wydział śledczy dochodzeń, ustalono, że tegoż dnia Prochwicz był w towarzystwie nieznanego osobnika w szynku Landsbergera przy ul. Dajwór l. 25, gdzie często wydobywał z kieszeni kamizelki portfel z pieniądzmi. W szynku tym przyłączyła się do ich towarzystwa Marja Żołądź, zam. przy ul. Na Przejściu l. 1, z którą Prochwicz miał następnie wyjść na ulicę. Przy wyjściu ze szynku zastąpiło mu drogę kilku osobników a między nimi Andrzej Żołądź, lat 28, bez zajęcia, zam. przy ul. Szerokiej 25, brat Marji, który usiłował wyjąć mu z kamizelki portfel, w czem jednak ten przeszkodził, przycisnąwszy silnie ręką portfel, co widząc sprawcy rozeszli się. Po wyjściu ze szynku Prochwicz udał się z ową kobietą do mieszkania stróżki domu przy ul. Kupa 4, gdzie Żołądź pozostawiła go samego w mieszkaniu i powróciwszy za chwilę zaproponowała mu, ażeby udali się razem na ul. Szeroką do nowobudującego się domu, na co tenże się zgodził. Kiedy oboje przybyli na budowę został Prochwicz napadnięty przez owych wyżej wspomnianych sprawców, którzy wyrwali mu pół kamizelki z portfelem, zawierającym gotówkę 1.000 zł. i zbiegli. Żołędzia Andrzeja i jego siostrę Marję Żołądź aresztowano.

LICYTACJA KONI WOJSKOWYCH. W dniach 21 i 24 bm. (tj. wtorek i piątek) o godz. 9 na targowicy końskiej w Podgórzu-Zabłociu odbędzie się licytacyjna sprzedaż większej ilości koni wybrakowanych z oddziałów garnizonu krakowskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś o godzinie 3'30 popołudniu występuje Jerzy Leszczyński pierwszy raz w przedstawieniu popołudniowem, na którem dana będzie przemiła komedja Flersa-Caillaveta „Papa", wieczorem w „Czarującym emerycie", w którym wesoły główny bohater dosłownie „czaruje" widzów. Jutro poraz pierwszy na popularnem przedstawieniu po cenach zniżonych „Olimpja", która naprzemian z „Czarującym emerytem" wypełnia repertuar całego tygodnia. We czwartek popołudniu szkolne przedstawienie „Kordjana", na którem młodzież stale wypełnia teatr do ostatniego miejsca.

OSTATNI WYSTĘP REDUTY WILEŃSKIEJ. Zespół Reduty wileńskiej, który wczoraj na scenie Starego Teatru dał pierwsze przedstawienie dickensowskiego „Świerszcza za kominem", w inscenizacji i reżyserji Juljusza Osterwy, powtarza to widowisko jeszcze tylko dzisiaj wieczorem, poczem wyrusza w dalszy objazd Małopolski i Śląska. Bilety w kasie Starego Teatru.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś w niedzielę o godzinie 4'30 popołudniu poraz ostatni w sezonie bieżącym rewja pod tytułem „Serce Krakowa". Na repertuarze w dalszym ciągu dziś i codziennie rewja „Czego jeszcze chcesz?", obfitująca w ostatnie przeboje muzyczne i skecze, pełne humoru aktualnego i balety. — W próbach rewja aktualno-polityczna pod tytułem „Wybory w Bagateli" z udziałem całego zespołu na czele z pp.: Łozińską, Nobisówną, Sowińską, Sielańskim, Winklerem, Niewiarowiczem, Mierzejewskim, Daneckim i innymi. Kasa teatru czynna jest codziennie bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczór.

VASA PRIHODA, nazwany ogólnie następcą Paganiniego, święci obecnie największe triumfy we wszystkich centrach muzycznych Europy i Ameryki. Koncert jego odbędzie się w poniedziałek 20 bm. w Starym Teatrze i wywoła wyjątkowe zainteresowanie, jak świadczy dotychczasowa sprzedaż biletów.

—ooo—

Z Polski

ZNÓW BOMBA W „PROŚWICIE". W Dźwinogrodzie wybuchła bomba w czytelni „Proświty", przyczem urządzenie lokalu, drzwi, okna i ściany zostały zdemolowane. Policja przypuszcza, że zamach został dokonany na tle zatargu wewnętrznego „Selrobu" z „Undowcami" o zarząd czytelni.

ZASTRZELENIE WIEŚNIAKA PRZEZ UŁANA. W Czyżykowie, koło Lwowa, onegdaj bawił szwadron 14 p. ułanów z Jałowca, celem przeprowadzenia rewizji. Jeden z ułanów strzelił do 17-letniego Matwija Parczuka, który został zraniony. W drodze do szpitala postrzelony zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego. Według informacji policji ułan strzelił w obronie własnej, nie chcąc dopuścić do rozbrojenia.

UJĘCIE PRZEMYTNIKA. W Sosnowcu aresztowany został od dłuższego czasu poszukiwany zawodowy przemytnik ludzi 35-letni Szlama Kalkopf, właściciel składu owocowego. Kalkopf pół roku temu przez „zieloną granicę" w pobliżu Bytomia przemycił 6 mieszkańców Radomia i Warszawy, którzy ukrywali się przed służbą wojskową. Przemyconych policja niemiecka przychwyciła w jednej z bytomskich restauracyj, natomiast Kalkopfowi udało się zbiec. Od przemyconych Kalkopf pobierał po 50 złotych tytułem wynagrodzenia. Aresztowanego odstawiono do więzienia w Katowicach.

ZDERZENIE WOZÓW TRAMWAJOWYCH. — We czwartek wieczorem po godz. 19 w Nowych Hajdukach, pow. świętochłowickiego jechały jeden za drugim dwa wozy tramwajowe. Jeden z pasażerów pierwszego tramwaju, prawdopodobnie przypadkowo, pociągnął za linkę alarmową, wskutek czego motorowy zatrzymał wóz. Drugi tramwaj całym pędem wpadł na zatrzymany wóz, wskutek czego 26 osób zostało ranionych. 14 osób odesłano do szpitala.

WYPADEK PRZY ĆWICZENIACH Z GRANATAMI. W Grodnie podczas zaznajamiania żołnierzy z konstrukcją sposobu rzucania granatów nastąpił wybuch jednego z pocisków w momencie rzucania go przez podchorążego Mielunowicza. — Wskutek wybuchu poza Mielunowiczem został ciężko ranny instruktor sierżant Gigerecki. Reszta obecnych na ćwiczeniach żołnierzy nie doznała poważniejszych obrażeń. Rannych umieszczono w szpitalu wojskowym.

—ooo—

Z zagranicy

HANDEL OPERACJAMI. W Budapeszcie wyszedł na jaw olbrzymi skandal naukowy. Okazało się, że przebywający na tamtejszych klinikach uniwersyteckich dla studjów młodzi lekarze amerykańscy, chcąc praktycznie wyćwiczyć się w robieniu operacyj, płacili profesorom i lekarzom sumy do 50 tys. pengö (blisko 80.000 zł.) w zamian za odstępywanie im pacjentów do operacji. Rozumie się, że pacjenci przeważnie po takich operacjach umierali. Gdy skandal stał się głośny, rząd zakazał przyjmowania lekarzy amerykańskich na praktykę. Podobny zakaz wydano jeszcze przedtem w Wiedniu.

JACK DIAMOND UMIERAJĄCY. Jak z N. Jorku donoszą pod datą 16 bm., Jack Diamond jest umierający. Żona jego, z którą nie żył, przybyła do niego, ale chory jej nie poznał. Policja aresztowała dwóch bandytów, których uważa za morderców Diamonda. Jeden z aresztowanych nazwiskiem Muller czy Brenner ma być „wodzem" wyprawy na konkurenta Al Capone. Policja sądzi, że w napadzie wzięło udział czterech bandytów, z których dwóch pozostałych dotychczas nie ujęto, ale policja zna ich nazwiska.

WĘDRÓWKA LUDÓW W POSZUKIWANIU ZŁOTA. Według doniesień z Toronto (Kanada) pogłoska, iż w miejscowości Bannockhaum znaleziono obfite pokłady złota, spowodowała w całej okolicy istną wędrówkę ludów. Zależnie od stanu majątkowego poszukiwacze złota udają się do nowego Eldorado samolotami, samochodami, łodziami motorowemi lub też piechotą. W całym szeregu miasteczek w przyległej okolicy cała ludność porzuciła domy i wywędrowała. Przypuszczają, że pogłoska o wykryciu pokładów złota posiada cechy prawdopodobieństwa, gdyż okolica ta od dłuższego czasu uważana jest za złotodajną.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR
KORZYSTAĆ POWINNI
WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Spensjonowanie, którego nie było
Nominacja, której nie ogłoszono

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 października.

Wczoraj około 9 wieczór redakcja PAT rozesłała do dzienników biuletyn, w którym na str. 14 zamieszczona była wiadomość, że generał brygady Jakób Krzemieński zgłosił się do Belwederu i odmeldował się jako prezes Najwyższego Sądu Wojskowego, ponieważ przeszedł w stan nieczynny, a równocześnie zameldował się jako prezes Najwyższej Izby Kontroli. Komunikat ten wzbudził powszechne zdumienie, gdyż ani dekret przeniesienia prezesa Wróblewskiego w stan nieczynny ani nominacja gen. Krzemieńskiego jego następcą dotychczas nie były ogłoszone.

W pół godziny później PAT na gwałt dzwonił do wszystkich redakcyj, dementując powyższy swój komunikat.

—ooo—

Sędzia Giżycki zaskarży uchwałę głównej komisji wyborczej do Sądu najwyższego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 października.

Tematem rozmów kół politycznych jest dziś sprawozdanie z ostatniego posiedzenia głównej komisji wyborczej. Uchwały komisji mają podobno być zaskarżone przez przewodniczącego sędziego Giżyckiego do Sądu najwyższego, mimo że sam je ogłosił w „Monitorze". Faktem jednak jest, co w kołach politycznych z naciskiem podnoszą, że akcja sanacji o usunięcie z list b. posłów Liebermana i Witosa nie udała się.

—ooo—

Urzednicy państwowi nie mają brać udziału w akcji wyborczej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 października.

W kołach politycznych spodziewają się dalszego nacisku administracji na wyborców w celu pozyskania ich dla BB. Między innemi spodziewane są odezwy czynników sanacyjnych, mających autorytet rządowy, przestrzegające urzędników i funkcjonarjuszów państwowych przed udziałem w akcji wyborczej — rozumie się po stronie opozycji.

—ooo—

Wywiad Nr 6

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 października.

W dniu dzisiejszym agencja sanacyjna „Iskra" ogłosiła nowy wywiad z premjerem Piłsudskim.

Wywiad ten jest poświęcony budżetowi. P. Piłsudski na wstępie oświadcza, że ma wrażenie, iż dotychczas rządził z powodzeniem. Między nim a ministrem skarbu powstały na tle budżetu różnice. Minister skarbu p. Matuszewski dąży do obniżenia budżetu. Pod tym względem p. Piłsudski ma wątpliwości. Dopiero 1 listopada odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem zostanie ustalona globalna suma budżetu.

Przechodząc jak w każdym wywiadzie do sprawy posłów, opowiada p. Piłsudski, że doradza ministrom Carowi i Składkowskiemu, by dali się wybrać i na krzyki posłów, grożące im, odpowiedzieli językiem posłów: „ty durniu, ja jestem poseł nieodpowiedzialny, jak i ty bałwanie, a zatem milcz i schowaj pysk do swego wychodka".

Zaznaczywszy, że takim zjawiskom, jak zamach i wypadki w Częstochowie, nie poświęca zbyt wiele uwagi, wygłasza szereg ogólników, jak „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę, ale wypadki te zbyt mało podobne są do burzy." W zakończeniu wypowiada swą niechęć do PPS.

Faszyzm francuski wrogiem Polski

Paryż, 18 października. W dalszym ciągu swej kampanji przeciw traktatowi wersalskiemu pisze dziś Gustave Herve w swym dzienniku, „La Victoire" o konieczności rewizji traktatu: Herve pisze: „Koła nacjonalistyczne Francji obawiają się rewizji, co jest zupełnie naturalne. Ale nie brak dowodów, że większość postanowień zawartych w traktacie wersalskim nie jest do przeprowadzenia i dlatego należałoby je poprawić, a niektóre usunąć, gdyż inaczej będzie nowa wojna francusko-niemiecka nieunikniona. Nowa wojna przyniosłaby wielkie straty nietylko zwyciężonym, lecz także zwycięzcom. W pierwszym rzędzie Polska straciłaby swą niepodległość, ze względu na niekorzystne położenie geograficzne i wobec groźby rewolucji komunistycznej. Dla uniknięcia katastrofy należałoby Niemcom zwrócić „korytarz" pomorski, pozwolić na przyłączenie Austrji i zrezygnować z plebiscytu w Zagłębiu Saary, oraz oddać kolonje Togo i Kamerun." W dalszym ciągu swego artykułu proponuje Herve, aby w rocznice zawieszenia broni organizacja Croix de Feu wysłała do Stahlhelmu telegram z prośbą o obowiązujące wypowiedzenie się pod słowem honoru, czy proponowane Niemcom koncesje byłyby zdolne doprowadzić do zupełnego pojednania Francji z Niemcami z jednej a Polski i Niemiec z drugiej strony. Herve jest zdania; że odpowiedź Stahlhelmu byłaby pozytywna.

—ooo—

Rewolucja w Brazylji

Nowy Jork, 18 października. Z Montewideo donoszą, że powstańcy czynią w stanie Minas Geraes i Sao Paolo dalsze postępy. Ponad Rio de Janeiro rozrzuciły wczoraj samoloty powstańców ulotki o treści rewolucyjnej. W przeciwieństwie do tych wiadomości komunikat oficjalny rządu brazylijskiego głosi o zwycięskich operacjach wojsk rządowych na froncie w stanie Minas Geraes. W stanach południowych Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul powstańcy pogasili wszystkie latarnie morskie. Jak Z Buenos Aires donoszą, powstańcy północnych stanów zajęli wczoraj miasto portowe Aracayu.

OFENSYWA POWSTAŃCZA W BRAZYLJI

Nowy Jork, 18 października. Z Porto Alegre donoszą, że naczelne dowództwo armji powstańczej poczyniło już ostatnie przygotowania do ofensywy generalnej w stanie Sao Paolo przeciwko armji rządowej.

FLOTA WOJENNA W WALCE Z REWOLUCJĄ

Nowy Jork, 18 października. Jak donoszą z Rio de Janeiro, rząd brazylijski przebudował 15 okrętów handlowych na krążowniki pomocnicze i przydzielił je flocie wojennej; zamierza bowiem zarządzić blokadę wszystkich portów zajętych przez powstańców. — Naczelny wódz północnej armji powstańczej wezwał rząd brazylijski, aby się poddał. Wezwanie zatatwił rząd odmownie i oświadczył, że nie wda się w żadne rokowania z powstańcami.

INFLACJA W OBLICZU REWOLUCJI

Nowy Jork, 18 października. Z Rio de Janeiro donoszą, że rząd brazylijski wydał dziś dekret upoważniający Bank Brazylijski do wydania nowych banknotów w wysokości 300 tysięcy contos de reisów (okrągło 340 miljonów złotych). Dekret ten kasuje rozporządzenie uzależniające dysponowanie zapasami złota od zgody ministra skarbu.

TELEGRAMY

KONFISKATA LISTU PASTERSKIEGO METROPOLITY SZEPTYCKIEGO

Warszawa, 18 października (tel. wł. „Naprz."). Jak się dowiadujemy, metropolita Szeptycki miał ogłosić list, związany z ostatniemi wypadkami w Małopolsce wschodniej. List ten został przedłożony władzom, które uznały pewne ustępy za niedopuszczalne. Projekt listu uległ konfiskacie i list nie został ogłoszony.

OFICEROWIE „MANIFESTUJĄ" NA ROZKAZ

Warszawa, 18 października (tel. wł. „Naprz."). Dziś odbyła się „manifestacja" oficerów w Belwederze. Jak dzienniki wieczorne donoszą, oficerowie otrzymali rozkazy od swych przełożonych władz, aby się stawili na dziedzińcu Belwederu. Oficerów z odleglejszych części miasta przywieziono na samochodach. Do zebranych przemówił gen. Rydz Śmigły. Ogółem w „manifestacji" wzięło udział kilkuset oficerów.

ODSZKODOWANIA DLA POLSKI

Berlin, 18 października. Reichstag przyjął wczoraj we wszystkich trzech czytaniach projekt ustawy w sprawie odszkodowań strat, wynikłych z układu likwidacyjnego, zawartego między Polską a Niemcami.

STRAJK METALOWCÓW W BERLINIE

Berlin, 18 października. W dzielnicy Wedding doszło wczoraj popołudniu do masowych demonstracyj strajkujących robotników metalowych. — Z trudem tylko udało się policji demonstrantów rozpędzić i przywrócić spokój. Aresztowano kilkanaście osób, z których 4 posiadające broń, zatrzymano w więzieniu. W godzinę później strajkujący robotnicy usiłowali urządzić demonstrację na Buelowstrasse, zostali jednak przez policję rozpędzeni. Także i tu aresztowano 4 osoby.

BÓJKI HITLEROWCÓW Z KOMUNISTAMI W NIEMCZECH

Berlin, 18 października. W Karlsruhe doszło we czwartek do starcia między nacjonal-socjalistami a komunistami. W przebiegu walki trzech hitlerowców odniosło ciężkie rany. Prawie o tej samej porze doszło także w Durlachu pod Karlsruhe do krwawej walki nacjonal-socjalistów z przeciwnikami politycznymi, w wyniku której siedm osób zostało rannych.

Berlin, 18 października. W Bernau doszło wczoraj wieczór do krwawego starcia między komunistami a nacjonalistami. W przebiegu walki oddano kilkadziesiąt strzałów, od których 8 osób odniosło ciężkie rany.

LUDENDORFF SIĘ PROCESUJE

Sztokholm, 18 października. Generał Ludendorff wniósł skargę o odszkodowanie przeciw tłumaczowi szwedzkiemu Holmwallowi za bezprawne przetłumaczenie jego książki pod tytułem „Zagłada Wolnomularstwa". Ludendorff zarzuca tłumaczowi, że oprócz bezprawnego przetłumaczenia książki zaopatrzył ją słowem wstępnem, wpływającem na niepopularność książki.

WAGON PORUSZANY ŚMIGĄ

Berlin, 18 października. Na torze kolejowym koło Burgwedel odbyła się dziś próba jazdy nowego modelu wagonu motorowego, popędzanego śmigą. Próba wypadła nadzwyczaj pomyślnie. Wagon osiągnął chyżość 150 kilometrów na godzinę.

ŚMIERĆ PODCZAS KONCERTU W RADJO

Berlin, 18 października. Podczas nocnego koncertu berlińskiej stacji radjowej zaszedł wczoraj niezwykły wypadek śmierci przed mikrofonem. W chwili gdy dyrygent znanej z występów w berlińskiem radju kapeli Einedshofera, Juljusz Einedshofer wyszedł na podjum przed rozpoczęciem nowego utworu, stracił przytomność i upadł na ziemię. Speaker i muzykanci przyskoczyli do niego i wynieśli go ze studja do sąsiedniej sali i zawezwali lekarza, który jednak stwierdził już śmierć wskutek udaru serca.

DYREKTOR FILMOWY OFIARĄ KATASTROFY LOTNICZEJ

Berlin, 18 października. Na lotnisku Staaken uległ dziś katastrofie lotniczej dyrektor towarzystwa filmowego Maxim, Paul Ebner. Ebner wystartował na swym samolocie sportowym i podczas wykonywania sztuczek akrobatycznych w chwili gdy samolot znajdował się na wysokości około 300 metrów oderwało się skrzydło od samolotu. Aparat runął na ziemię prostopadle i strzaskał się na miazgę. Lotnik poniósł śmierć.

TARDIEU CHCE UPAŚĆ. — MIEJSCE DLA POINCAREGO?

Paryż, 18 października. Premjer francuski Tardieu przesłał dziennikarzom oficjalnym zawiadomienie, że zaraz po zebraniu się Izby postawi kwestję zaufania. Z 98 interpelacyj wybrał Tardieu interpelację deputowanego Franklin-Bouillona dotyczącą kwestji polityki zagranicznej, która będzie postawiona na porządek dzienny zaraz w pierwszym dniu otwarcia sesji parlamentarnej, tj. 4 listopada. Zapowiedź ta wywoła niewątpliwie wielkie zdumienie, ponieważ właśnie polityka zagraniczna poddawana jest *jak najostrzejszej krytyce* nawet w łonie samego rządu. Wątpliwem jest, czy Briand będzie mógł być obecnym na tej wielkiej rozgrywce, ponieważ zaraz po powrocie z Genewy zapadł na grypę i tylko bardzo powoli powraca do zdrowia. Dziwnym zbiegiem okoliczności prasa francuska nie zwróciła uwagi na fakt, że po powrocie do Paryża Briand ani raz nie opuścił swego mieszkania.

STRASZNY POŻAR

Bruksela, 18 października. W składzie kauczuku w Leodjum, wybuchł wczoraj pożar, który momentalnie rozszerzył się na wszystkie ubikacje i wkrótce cały budynek stanął w płomieniach. Robotnicy zajęci na wyższych piętrach szukali ocalenia przez wyskakiwanie z okien na bruk, przyczem dwunastu z nich odniosło ciężkie rany. — Istnieją obawy, że nie wszyscy zdołali się wyratować. Do późnych godzin popołudniowych pożar nie mógł być jeszcze stłumiony. Z dotychczas nie wyjaśnionych przyczyn pożarowi towarzyszyły liczne detonacje, wskutek czego w okolicznych domach powylatywały wszystkie szyby.

AMERYKAŃSKA „POMOC" DLA BEZROBOTNYCH
SKŁADKI ZAMIAST UBEZPIECZENIA

Nowy Jork, 18 października. W celu przyjścia z pomocą głodującym bezrobotnym prezydent Hoover zamianował komitet pomocy dla bezrobotnych, w którego skład wchodzą członkowie rządu i gubernatorzy instytucyj bankowych. W oficjalnem oświadczeniu zaznaczył Hoover, że *narazie niema jeszcze żadnych widoków na poprawę sytuacji gospodarczej w Ameryce*, wskazał jednak na to, że przemysł w pierwszej linji zobowiązany jest zaradzać bezrobociu. Na fundusz dla bezrobotnych złożyła gmina Nowego Jorku miljon dolarów.

WALKA Z ALKOHOLEM W AMERYCE

Nowy Jork, 18 października. W dzielnicy Newark udało się policji wykryć tajną rozlewnię piwa z zapasami wartości ponad miljon dolarów. Podczas rewizji odkryła policja sprytnie urządzony rurociąg, założony w miejskim kanale odwadniającym, łączący rozlewnię z browarem w miejscowości Younkers, skąd rozlewnia czerpała swój towar. Po nitce do kłębka doszła policja do browaru, który następnie zamknęła i opieczętowała. Aresztowano kilkanaście osób.

Nowy Jork, 18 października. Policja prohibicyjna przytrzymała w pobliżu Nowego Jorku dziesięciu przemytników alkoholu w chwili przeładowywania napojów alkoholowych z łodzi na samochody towarowe. W ręce policji wpadło około 70 tysięcy litrów napojów wyskokowych.

WYBUCH GAZU

Nowy Jork, 18 października. W dzielnicy przemysłowej *w Los Angeles* wydarzył się wczoraj straszny wybuch gazu świetlnego w piwnicy pewnego domu prywatnego. Część budynku została poważnie uszkodzona a w szerokim promieniu wyleciały prawie wszystkie szyby w oknach. Przeszło 30 osób zostało ranionych. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

TRZĘSIENIE ZIEMI W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Nowy Jork, 18 października. Z Santiago donoszą, że południowe i środkowe wybrzeże Chile zostało nawiedzone wczoraj silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Połączenie kolejowe Santiago Valparaiso uległo w kilku miejscach zniszczeniu. Najwięcej ucierpiało, według znanych dotyczących relacyj, miasteczko Llaliai, — gdzie podobno ani jeden dom nie został oszczędzony. Brak jeszcze wiadomości co do rozmiarów katastrofy w miejscowościach, położonych na południe od Concepcion. Liczbę ofiar oceniają na około trzydzieści zabitych i dwieście rannych.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Złodziej z zawodu poseł faszystowski

Wspominaliśmy już na łamach „Naprzodu" o tem, że w szeregach niemieckich sanatorów (hitlerowców) roi się od zwykłych opryszków, nawet na stanowiskach kierowniczych. Teraz zaczyna się wyjaśniać, że nawet przy stawianiu kandydatur do ciał ustawodawczych nic to nie szkodzi szansom kandydata na konia trojańskiego, mającego zniszczyć parlamentaryzm przez wejście w skład parlamentu, że taki kandydat na pogromcę „sejmokracji" miał jakieś zatargi z nakazami przestarzałej, a krępującej „radosną twórczość" książki, zwanej kodeksem karnym. — Okazało się, że świeżo wybrany do krajowego sejmu brunświckiego faszysta Mader, był już **wielokrotnie karany za kradzież** i to zarówno zarówno za drobne kradzieże, jak i za **poważne przedsięwzięcia złodziejskie.**

Powaga w swoim rodzaju! Jaka szkoda, że nasza „fajdańska" ordynacja wyborcza utrudnia „odpartyjnienie" naszego Sejmu przez wprowadzenie doń takich specjalistów w swoim zawodzie, jak p. Mader! Widać odrazu, że ją układali partyjnicy. Cała nadzieja w tem, że gdy zwycięża „bezpartyjnicy" będzie zmieniona do gruntu i „kagańcowe" paragrafy, tamujące drogę do Sejmu „prawdziwym talentom" odpadną.

Z SALI SĄDOWEJ

KASACJA W SPRAWIE ULITZA COFNIĘTA

Prokurator sądu apelacyjnego w Katowicach cofnął zapowiedzianą swego czasu kasację do sądu najwyższego w sprawie karnej przeciwko kierownikowi „Volksbundu" Ottonowi Ulitzowi. — W ten sposób wyrok sądu okręgowego w Katowicach, uwalniający Ulitza, stał się prawomocny. Głośna sprawa skończyła się kompromitacją tych, którzy ją wszczęli.

ROZMAITOŚCI

NOWY RODZAJ ZAJĘCIA. Wśród bardzo wielu zawodów i zajęć jakich chwytają się ostatnio bezrobolni w celu zarobienia na życie, słyszymy o mniej lub więcej oryginalnych rekordach. Pod tym względem pobiła jednak rekord, jak się zdaje, Angielka z Hastings, która zarabia stale na życie — siedzeniem w więzieniu! Ten groteskowy napozór i nieprawdopodobny sposób zarobkowania polega na tem, że pomysłowa Angielka pośredniczy w wymianie korespondencji pomiędzy więźniami i rodzinami ich oraz wspólnikami, pozostającymi na wolności. Ażeby jednak wejść w kontakt z więźniami i odebrać od nich korespondencję musi sama dostać się do więzienia. W tym celu oryginalna listonoszka popełnia umyślnie rozmaite przestępstwa i pod pozorem niemożności zapłacenia grzywny dostaje się do więzienia. Regularnie więc co kilka tygodni zostaje aresztowana za obrazę słowną, pijaństwo, żebractwo, wybicie szyby itp. drobne wykroczenia, przyczem jest już tak dokładnie obznajmiona z kodeksem karnym, że orjentuje się doskonale i nigdy nie popełni nic takiego, za co musiałaby odpokutować dłużej niż przez dwa — trzy tygodnie. W więzieniu kobieta, będąca w swoim rodzaju „ruchomym urzędem pocztowym" zapoznaje się z przebywającymi tam na czas dłuższy rzezimieszkami, którzy znają ją już dobrze i chętnie korzystają z jej usług. Kiedy nadchodzi termin opuszczenia więzienia, otrzymuje ona cały szereg „grypsów", które potrafi ukryć tak umiejętnie, że dozorcy nie domyślali się przez czas dłuższy roli, jaką odgrywa sprytna kobieta, uważając ją za niepoprawną awanturniczkę. Raz przedostawszy się na wolność, listonoszka wręcza korespondencję adresatom, odznacza się przytem sumiennością i dyskrecją, a skoro nazbiera już dosyć listów, które ma z kolei przemycić do więzienia, wszczyna na ulicy nową awanturkę pod jakimś błahym pozorem i znów wraca do więzienia, gdzie cała rzesza rzezimieszków oczekuje jej nie mniej niecierpliwie, niż młode dziewczę listu od ukochanego. Nie trzeba dodawać, że „taksa" za doręczenie listu i przemycenie go za mury więzienia jest o wiele wyższą od obowiązującej taryfy pocztowej.

NA RUBIEŻACH WSZECHŚWIATA. W słynnem obserwatorjum astronomicznem Mount Wilson w Kalifornji ukończono niedawno obliczenia, które stanowią rekord dotychczasowych obliczeń astronomicznych. Odnoszą się one do najdalej położonej od naszej ziemi mgławicy, oznaczonej w katalogu astronomicznym Nr. 6822. Do odkrycia i obliczeń tej olbrzymiej mgławicy, odległej od naszego systemu słonecznego najdalej z dotychczas znanych nam mgławic, przyczyniły się w wielkiej mierze niezwykle precyzyjne narzędzia i aparaty, jakiemi rozporządza obserwatorjum na Mount Wilson, a więc przedewszystkiem największy na kuli ziemskiej teleskop o średnicy szkieł przekraczającej przeszło dwa metry.

Pierwszy raz astronomowie zanotowali istnienie mgławicy Nr. 6822 przed pięćdziesięciu laty. Należało nowe ciało niebieskie wymierzyć i obliczyć odległość jego od ziemi, aby tego dokonać trzeba było wydzielić przy pomocy coraz bardziej udoskonalonych instrumentów optycznych poszczególne gwiazdy, wchodzące w skład nowej odkrytej mgławicy. Obliczono zatem, że światło gwiazd z mgławicy 6822 idzie do nas przez 700 tysięcy lat świetlnych. (Odległość w kilometrach otrzymamy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że światło przebiega 300.000 kilometrów na sekundę).

Dotychczasowe obliczenia astronomiczne ustaliły, że najdalej położona gwiazda wysyła promień światła, który idzie do nas 400 tys. lat. Mgławica Nr. 6822 znajduje się zatem o 300 tys. lat świetlnych dalej. Jest ona granicą wymierzonego dotychczas wszechświata.

Według teorji względności Einsteina wszechświat jest wymierzalny, średnica jego wynosi miljon lat świetlnych. Jeżeli hipoteza Einsteina jest słuszna, to poza mgławicą Nr. 6822 znajduje się jeszcze olbrzymia przestrzeń niedosiągalna i niewymierzalna dotychczas.

50-LETNI SYN GRZEBIE 29-LETNIEGO OJCA. Gazety chilijskie donoszą o niezwykłym wypadku urządzenia pogrzebu 29-letniego ojca, przez jego rodzonego 50-letniego syna.

Żeby zrozumieć ten dziwny wypadek, trzeba się cofnąć do roku 1885. W pobliżu niedostępnego szczytu Kordyljerów, Chimboraso, mieszkał wówczas niejaki Juan Gozdo, młody osadnik hiszpański. Życie upływało mu na ciągłej gonitwie za dziką zwierzyną zimą, a na poszukiwaniach złota — latem. Pewnego styczniowego dnia Juan dowiedział się, że w odległości kilkuset kilometrów odkryto bogatą żyłę złota. Nie zważając na niesprzyjającą pogodę, młody Hiszpan udał się po złote runo, rozpaczającą żonę pocieszając, że wróci wkrótce bogaczem, a wówczas skończy się ich bieda. Od tej chwili po Juanie Gordo zaginął wszelki ślad, a jako jedyna pamiątka pozostała połowa medaljonu, w której znajdowała się jego podobizna. Drugą połowę — zabrał on sam. Przed kilkunastu dniami jedyny syn Juana Gordo, którego stałe miejsce zamieszkania jest w Santiago de Chile, znalazł się z jakiegoś powodu w sferze wiecznych śniegów Kordyljerów, gdy wtem towarzysze jego spostrzegli jakiś przedmiot, czerniejący pod zwałami śniegu, po odgarnięciu którego okazało się, że jest to zamarznięty na śmierć człowiek. W pierwszej chwili myślano nawet o ratunku, a dopiero po bliższem przejrzeniu nabrano przekonania, że leży w ten sposób od wielu lat i że śmiertelne resztki na co wskazywał medaljon, należały ongiś do... Juana Gordo. W ten niezwykły sposób odnaleziono ciało ojca. Gordo junior przewiózł do stolicy, gdzie zostało pochowane przy udziale tysięcznych tłumów.

Z sali koncertowej

ANGELA VARGAS

Pani Angela **Vargas**, śpiewaczka brazylijska, wystąpiła z koncertem w sali Instytutu Muzycznego i, powiedzmy to odrazu, odniosła z miejsca wspaniały sukces. Mezzosopranistka o ogromnej skali głosu, pozwoliła nam usłyszeć, szczególnie w niższych i średnich rejestrach, tony o niezwykłej pełni, sile i cieple. Wyrazistość interpretacji, przy całym spokoju i dystynkcji, oraz zastanawiająco szlachetna dykcja w językach: hiszpańskim, włoskim, francuskim i angielskim (nie mówiąc już o ojczystym portugalskim) łączyły się z zaletami głosowemi artystki w całość pełną wdzięku i harmonji. Wnikliwość, z jaką oddaje najróżnorodniejsze nastroje poszczególnych utworów, od prymitywnego humoru ludowego aż do patosu wielkich aryj operowych, świadczy o jej wybitnej wrażliwości i inteligencji artystycznej.

Przy fortepianie był pianista polski Ryszard **Byk**. Wiemy już z (rzadkich coprawda u nas) jego występów, że jest to dziś jeden z najdojrzalszych muzycznie i najbardziej utalentowanych naszych pianistów, to też jego idealny akompanjament był dla nas tylko potwierdzeniem opinji o jego wielkiej muzykalności i kulturze. Nowością były dwie pieśni jego kompozycji, każda odmienna w stylu i budowie, obie jednakowo pełne wyrazu i szczerości.

Krz.

Unieważnia się zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Kołdarz Marja, nr. 1870, zam. w Krakowie, ulica Lubicz 25.

Sikora Stefan, r. 1905, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Ogłoszenie licytacji zastawów!

—ooo—

Akcyjny Bank Hipoteczny Filja w Krakowie, podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 10 listopada 1930 roku i dni następnych od godziny 9·30 rano w obecności odpowiednich władz, w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 roku o prawie bankowem Dz. U. Rz. P. Nr. 34 poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu kosztowności, zastawione od 20 grudnia 1928 do 31 stycznia 1930, tj. od Nr. 9837 do 15150 dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jako powstałe po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji, złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji, tj. najpóźniej do dnia 8 listopada 1930 roku.

Kraków, dnia 1 października 1930 roku.

Akcyjny Bank Hipoteczny Filja w Krakowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.